Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

SZKOŁA NIEDZIELNA

PRZEWODNIK
DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

Rok I (VI) **Warszawa, Grudzień 1938** **Nr. 12**

Redaktor i wydawca w imieniu Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce:
Ks. Dr Emil Jelinek, Warszawa 32, Marymoncka 1c m. 117, tel. 12-79-40

Prenumerata rocznie wynosi w kraju 3 zł., kwartalnie 90 gr., w Czechosłowacji 15 Kc., w Ameryce 80 cen. Numer pojedyńczy 30 gr. Dla przesyłek pieniężnych i ofiar konto czekowe **P. K. O. Nr. 16.161**. Ks. Jelinek, Warszawa.

Współpracują: Ks. Super. St. Skierski, Ks. G. P. Warfield, Ks. Radca K. Kotula, Ks. L. Jesaków, Ks. major K. Banszel. Ks. L. Zaunar, Ks. A. Piasecki, p. R. Lawrence, Inż. L. Szenderowski, Ks. Ed. Chambers, Dyr. C. Jordan, misjonarz G. Schwartz, Kaz. A. W. Kurzawa, Ks. M. Parsons i Ks. P. Dilis.



Znajdowali się w tejże okolicy pasterze, czuwając i strzegąc na straży nocnej trzód swoich. A oto stanął przy nich Anioł Pański i jasność Boża otoczyła ich, tak iż przelękli się bardzo. I rzekł im anioł: Nie bójcie się, bo wam ogłaszam radość wielką, której zazna naród cały, dziś bowiem narodził się wam Zbawiciel Chrystus Pan w mieście Dawidowym. A po tym go poznacie: znajdziecie niemowlę spowite w pieluszki i położone w żłobie. A w tejże chwili ukazał się obok anioła cały zastęp wojska niebieskiego, które wielbiło Boga śpiewając: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Łuk. 2:8—14.

OD REDAKCJI

Mili w Panu Bracia i Siostry, Drodzy Nauczyciele i Rodzice!

W ostatnim num. „Szkoły Niedzielnej" kończącego się roku kalendarzowego niesiemy Wam radosną wieść o nowonarodzonym w żłobku betleemskim Dzieciątku. Przedwieczny Syn Boży, który będąc w postaci Bożej, nie poczytał sobie za łupiestwo być równym Bogu, poniżył samego siebie, przyjąwszy postać niewolnika, stawszy się podobny ludziom i **z postawy znaleziony jest jako człowiek.** Sam siebie uniżył, będąc posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby w imieniu Jezusa zginało się wszelkie kolano tych, którzy są na niebie i na ziemi, i pod ziemią, i **aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.** (Filip. 2 : 6—11).

Któż z nas ziemian zdoła ocenić wielkie miłosierdzie Boże i wielką miłość Ojcowską ku nam, synom marnotrawnym? Ale też i któż z nas nie wyznawałby z serca przepojonego wdzięcznością i radością, że Jezus Chrystus jest naszym Panem i Zbawicielem ku chwale Boga Ojca? Z wieści tej cieszyliśmy się jako dzieci, bo wraz z nią pod strzechy naszych domostw zstępował świąteczny nastrój, choinka, podarki i kolędy. O ileż bardziej cieszymy się z niej dziś, gdy wiemy już co to jest ciężar grzechu i co to znaczy pojednanie z Bogiem. O ileż głębiej i radośniej śpiewamy dziś niż w dzieciństwie wraz z aniołami: „Chwała na wysokościach Bogu, i na ziemi pokój, w ludziach upodobanie?" Dziś ślemy Wam z głębi serca płynące życzenia pokoju Bożego, radości i szczęścia, tryskające z pojednania z Bogiem, z narodzenia się Jezusa Chrystusa w sercach naszych.

Radość tę chcemy szczepić i w duszach dzieci, rozproszonych po wszystkich krańcach pięknej naszej Ojczyzny a przynależących do rożnych wyznań ewangelickich. Wierzymy bowiem mocno, że ponad naszymi niedoskonałymi ludzkimi związkami i Kościołami, jest tylko **jedna owczarnia i jeden jest pasterz dusz naszych, Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel.** Do tego jedynego lekarza i pasterza chcemy wieść i dzieci nasze.

Jesteśmy świadomi wielkiej swej niedoskonałości. Wiemy, że w naszym piśmie wiele jest braków i ludzkich usterek, ale zapewniamy, że cokolwiek czynimy, robimy to zawsze szczerze, pragnąc choć w niewielkim stopniu przyczynić się do budowania Królestwa Bożego śród tych najmniejszych.

Wielkie są też nasze potrzeby, większe niżbyśmy im sami i to naraz podołać mogli. Gdy w innych krajach sprawa szkół niedzielnych daleko posunęła się naprzód, my stawiamy zaledwie pierwsze kroki. Pragnęlibyśmy zrobić znacznie więcej. Niestety, brak środków nieraz stoi na przeszkodzie w realizowaniu naszych pięknych zamiarów. Z wiarą i ufnością apelujemy przeto do serc Waszych: niechaj każdy z Was w miarę swych możności pośpieszy nam z pomocą, a niezawodnie wspólnymi siłami stworzymy wiele. Do numeru niniejszego dołączamy czeki P. K. O. Wierzymy, że wszyscy,

którzy dotąd nie uregulowali prenumeraty za kończący się rok, czemprędzej to uczynią. Ci zaś, którzy w poczuciu swojego obowiązku zaraz na początku uiścili prenumeratę za rok bieżący, niezawodnie nie omieszkają uczynić to i w roku przyszłym. Jeśli zaś kto nie życzy sobie prenumerować naszego pisma, niechaj łaskawie zwróci nam ten numer, abyśmy go mogli dać tym, dla których jest gościem i przewodnikiem w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy nauczycielskiej. W tym celu wystarczy przekreślić własny adres i po napisaniu słowa „Zwrot" bez naklejania znaczka wrzucić do najbliższej skrzynki pocztowej. Nie sądzimy jednak, że takich będzie wielu, owszem, żywimy nadzieję, że Drodzy nasi Czytelnicy i Prenumeratorzy nie tylko zechcą sami przez wpłacenie prenumeraty i składanie ofiar poprzeć nasze pismo, ale jeszcze polecą je swoim znajomym, zyskując nam szeregi nowych prenumeratorów.

Z serdecznym bratnim pozdrowieniem

Za Zrzeszenie Szkół Niedzielnych w Polsce

najmniejszy w Panu

Emil Jelinek.

Z żalem podajemy do wiadomości, że z dniem 1 listopada z braku środków pieniężnych przestał wychodzić „Przyjaciel Dzieci". Wierzymy, że nasi Prenumeratorzy przez regularne wpłacanie prenumeraty nie dopuszczą do tego, żeby smutny los „Przyjaciela Dzieci" podzielić miała i nasza „Szkoła Niedzielna". A więc póki jeszcze czas prosimy usilnie o wpłacanie prenumeraty.

Uwaga. Od stycznia wprowadzamy w naszym piśmie nową rubrykę ilustracyjną p. n. „Jak się gdzie dzieci bawią i jak mieszkają". Jesteśmy przekonani, że rubryka ta w naoczny sposób przyczyni się wielce do poznania dzieci całego świata: ich zabaw i warunków bytowania. Rubryka ta obrazowo zapozna nauczycieli i dzieci z różnymi krajami świata i niewątpliwie przyczyni się do lepszego zrozumienia zadań i celów misyjnych dzisiejszego chrześcijaństwa.



Czy chcecie wiedzieć jak gdzie mówią „Wesołych Świąt?" Spójrzcie na obrazek, na słowa, które tak dziwnie obco wyglądają: „Joyeux Noël" jest po francusku, obok tych słów jest napis grecki „Kala Christougenna"; „Merry Christmas" jest po angielsku, „Feliz Natal" po portugalsku, „Glaedeling Jul" po norwesku, „Een pret-

tige Kerstmis" po holendersku, a „Fröhliche Weihnachten" po niemiecku. Nad odbiornikiem radiowym są te słowa po rosyjsku, obok po japońsku, a w prawym górnym rogu po chińsku. „Feliz Navidad" jest po hiszpańsku, „Veselé Vánoce" po czesku, „Buon Natale" po włosku, a „God Jul" po duńsku.

A kto z Was, mili Czytelnicy, doda jeszcze do tego obrazka te słowa w swoim ojczystym języku? O, opuściliśmy zapewne wiele, bardzo wiele jeszcze ludzkich języków, w których ludzie życzą sobie wzajemnie „Wesołych Świąt" narodzenia Pańskiego. Różne są na świecie ludzkie języki, ale mowa serca jest tylko jedna.



Lekcja 49. — 4 grudnia 1938.

PAWEŁ W RZYMIE.

Dzieje 28 : 11 — 24, 30 — 31.

Złoty wiersz: Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem. II Tym. 4 : 17. Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie. Fil. 4 : 13.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Paweł przed Festusem domaga się sądu cesarskiego. Dzieje 24 : 27—25 : 12.
Wtorek Paweł zostaje odesłany do Rzymu. Dzieje 27 : 1—8.
Środa Burza na morzu Śródziemnym. Dzieje 27 : 9—20.
Czwartek Paweł opanowuje niebezpieczną sytuację na morzu. Dzieje 27 : 21—28 : 2.
Piątek Paweł w Rzymie. Dzieje 28 : 11—24, 30—31.
Sobota Ostatnie polecenie Pawła udzielone Tymoteuszowi. II Tymot. 4 : 5—22.

Wskazówki dla uczących

W lekcji tej przedstawimy dzieciom ostatni rozdział życia ap. Pawła, wielkiego bojownika i męczennika wiary Chrystusowej. Teksty biblijne, mówiące o ostatniej podróży ap. Pawła i podające wyjątki z jego listów (Filip. 4, Kol. 4 : 7—18, II Tymot. 4 : 6—22), uzupełniają nasze wiadomości o pobycie apostoła w Rzymie. Czy ap. Paweł odbył od dawna projektowaną podróż do Hiszpanii przed

powtórnym aresztowaniem w Rzymie, tego dokładnie nie wiemy, ale niektóre momenty zdają się potwierdzać to przypuszczenie.

Rozmowa z dziećmi

Czy znacie kogoś, kto żył w naszych czasach, którego moglibyśmy nazwać wielkim bohaterem? Jakim człowiekiem jest bohater? Jakie cechy charakteru winny znamionować bohatera? Odwaga, męstwo, altruizm (ukochanie bliźnich aż do poświęceń), moc ducha i ciała. A czy może być bohaterem człowiek, który nie posiada jednej z tych cech, np. mocy ciała? Jaką moc musi przede wszystkim posiadać bohater? Czy bohaterem jest lekarz, który z narażeniem własnego zdrowia i życia leczy zakaźnych chorych? Czy bohaterem jest lotnik, który w czasie burzy wiezie na aeroplanie potrzebne lekarstwa? Czy bohaterem jest strażak, który z płonącego domu wynosi ludzi? Czy bohaterem jest chłopiec, który skacze w spienione nurty rzeki i ratuje tonącego? Jakich jeszcze znacie bohaterów?



Ap. Paweł.

Paweł, apostoł i naśladowca Chrystusowy, nieraz narażał swoje życie na wielkie niebezpieczeństwa; opuścił dla Chrystusa dom rodzinny, wygodę, przyjaciół, cierpiał nieraz głód, niedostatek i prześladowanie. Dlaczego? Czy dlatego aby zostać sławnym, czy dlatego, aby go za to ludzie chwalili i czcili jako bohatera? Nie, on postanowił cały swój czas, wszystkie siły, zdolności i życie poświęcić opowiadaniu Ewangelii Jezusa Chrystusa tylko dlatego, że Jezus był dla niego najlepszym przewodnikiem, niezawodnym przyjacielem i najdoskonalszym przykładem jak czcić Boga i jak kochać bliźniego.

Jeśli kogoś bardzo kochacie, to czyż nie jesteście szczęśliwi, gdy możecie wyświadczyć kochanej osobie jakąś przysługę? Paweł tak kochał P. Jezusa, że nic nie było dlań trudne i ciężkie co dla Chrystusa robił. W Jerozolimie oskarżyli niektórzy Żydzi ap. Pawła, że występuje przeciwko odprawianym w świątyni ofiarom i nabożeństwom, przeciwko starym prawom żydowskim, że wprowadza cudzoziemców do świątyni, czego — jak wiecie — pod groźbą śmierci nie wolno było czynić. Nie była to prawda, ale rozgniewany tłum

żydowski oskarżył fałszywie ap. Pawła, bo chciał go zabić, tak jak kilkadziesiąt lat temu zabił P. Jezusa. Kapitan rzymski odesłał ap. Pawła pod strażą do Cezarei Palestyńskiej (spójrz na mapę). Tam przebywał ap. Paweł w więzieniu dopóty, dopóki nowy wielkorządca nie przesłuchał go ponownie. Posłuchajcie, przeczytam wam teraz opowiadanie „Ostatnia podróż ap. Pawła".

Możliwe, że ostatni list pisał ap. Paweł krótko przed swoją śmiercią; był to list do jednego z jego przyjaciół, do Tymoteusza, którego ap. Paweł nazywał „umiłowanym, prawdziwym swoim synem w wierze". Przeczytajmy II Tymot. 4 : 9, 11, 16—18. Czyż nie są to słowa bohatera, który „dobry bój bojował, biegu dokonał i wiarę zachował?"



Paweł pisze list w więzieniu.

Ap. Paweł w listach swoich często wspomina swoich przyjaciół, którzy pomagali mu w wielkiej jego pracy. W jaki sposób oni pomagali Pawłowi? Czy i w naszych zborach są tacy, którzy pomagają w pracy naszym duchownym, pastorom i kaznodziejom? W jaki sposób? Czy dzieci mogą wziąść udział w pracy zborowej? Pomyślcie tylko, że nasza szkoła niedzielna jest przecież cząstką zboru. Przypuśćmy, że każde z dzieci regularnie przychodzi do szkoły niedzielnej i bierze czynny udział we wszystkich pracach i zajęciach swej klasy, a więc w czytaniu Pisma św., w śpiewie, w dyskusji, w odwiedzaniu chorych kolegów i koleżanek, w napominaniu tych, którzy opuszczają lekcje, w okazywaniu zainteresowania tym, którzy są po raz pierwszy w szkole niedzielnej, w utrzymywaniu porządku i czystości w klasie lub w sali zborowej, w składaniu zaoszczędzonych groszy w kasie szkoły niedzielnej itd. Czyż to wszystko nie przyczyni się w wielkiej mierze do ożywienia wewnętrznego życia całego zboru, do wzmożenia misyjnej jego działalności; czyż nie doda to zachęty i otuchy naszym kaznodziejom i pastorom? (Rozwinąć dyskusję stosownie do lokalnych potrzeb szkoły niedzielnej i zboru).

Za kilka tygodni chrześcijanie całego świata będą obchodzić święta narodzenia Pana Jezusa. Wszyscy bez wyjątku przygotowują

się do tych świąt. Matki nasze robią porządki w domu i przygotowują zapasy na święta. A w jaki sposób my w szkole niedzielnej przygotujemy się do obchodu tych pięknych i radosnych świąt?

Nim się P. Jezus narodził wielcy prorocy żydowscy dawno przedtem przepowiedzieli ludziom przyjście na świat Zbawiciela. Kilka miesięcy przed P. Jezusem narodził się chłopczyk, który po dojściu do lat miał przygotowywać ludzi do przyjęcia dobrej nowiny P. Jezusa, czyli miał przygotować drogę Pańską. Czy wiecie jak się on nazywał? W przyszłą niedzielę będziemy mówić właśnie o nim. Kiedy w domu czytać będziecie o nim w Biblii, pomyślcie również o tym, w jaki sposób i wy moglibyście się przygotować do przyjęcia nowonarodzonego Dzieciątka Jezus.

Lekcja 50. — 11 grudnia 1938.

JAN CHRZCICIEL.

Mat. 3 : 1—6. Łuk. 3 : 10—18.

Złoty wiersz: Dziecię narodziło się nam, syn dany jest nam; i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazwią imię jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju. Izajasz 9 : 6.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz.	Zapowiedź narodzenia Jana Chrzciciela. Łuk. 1 : 5—23.
Wtorek	Narodzenie Jana Chrzciciela. Łuk. 1 : 57—69, 76—80.
Środa	Jan Chrzciciel przygotowuje lud na przyjęcie Pana. Mat. 3 : 1 — 6.
Czwartek	Lud pyta w jaki sposób ma się przygotować na przyjęcie Pana. Łuk. 3 : 10—18.
Piątek	Chrzest Jezusa. Mat. 3: 13—17.
Sobota	Śmierć Jana Chrzciciela. Mar. 6 : 14—32.

Wskazówki dla uczących

Podczas adwentu pragniemy uprzytomnić naszym uczniom znaczenie dla całego świata przyjścia na świat Zbawiciela. Chcemy im wyjaśnić, że adwent (przyjście), czterotygodniowy okres przygotowania się na powtórne przyjście naszego Zbawiciela, nie powinien ograniczyć się tylko do kilku tygodni, ale całe nasze życie winno być jednym wielkim adwentem. Wreszcie chcemy uczniom naszym pokazać w jaki sposób Jan Chrzciciel przygotowywał lud do przyjęcia i naśladowania Jezusa Chrystusa, który był właśnie rozpoczął publiczną swoją działalność.

Kto z was pamięta, co robił P. Jezus po opuszczeniu rodzinnego domu w Nazarecie? A może kto z was pamięta niektóre Jego słowa? (Mat. 5 : 43—44; 6 : 30; 7 : 11—12. Łuk. 6 : 36, 38. Jan 15:17). Co robili ludzie, gdy po raz pierwszy spotkali P. Jezusa i słyszeli Jego słowa? O, napewno wielu z nich wnet przypomniało sobie słowa Jana Chrzciciela o Tym, który po nim przyjdzie, a któremu on, Jan Chrzciciel nie będzie godzien rozwiązać rzemyków Jego



Gotujcie drogę Pańską, prostujcie ścieżki jego. Idzie mocniejszy ode mnie za mną; choćbym na kolana upadł, nie jestem godzian rozwiązać rzemyka u trzewików jego. Ja was chrzciłem wodą, a *on* chrzcić was będzie Duchem świętym.

Mar. 1:3, 7—8.

sandałów. Kto z was opowie mi coś o Janie Chrzcicielu? (Opowiedzieć dzieciom króciutko historię narodzenia Jana Chrzciciela, przebieg jego życia i śmierć z ręki okrutnego Heroda).

Jan Chrzciciel w kazaniach swoich stale powtarzał: „Oto przychodzi Ten, którego Bóg powołał i zesłał na ziemię, większy ode mnie; On będzie wam mówił o Królestwie Bożym". I dodawał jeszcze: „Upamiętajcie się i przygotujcie na Jego przyjście". A kiedy pytano go w jaki sposób należy się przygotować, każdemu mówił, co i jak ma robić. Co np. miał robić cały lud? Przeczytajmy tę odpo-

wiedź Jana (Łuk. 3 : 10—11). Dlaczego Jan kazał tak czynić? Gdyby ludzie byli samolubni i nie chcieli pomagać potrzebującym, to jakże przyjęliby P. Jezusa w swoim własnym życiu? A co powiedział Jan celnikom? (Łuk. 3 : 12—13). Co powiedział żołnierzom? (Łuk. 3 : 14). Przeczytam wam teraz opowiadanie „Na przyjęcie króla".

Dlaczego świętujemy pamiątkę narodzenia P. Jezusa? A kiedy lepiej obchodzimy święto Narodzenia Pańskiego: czy wtedy, gdy robimy to, co nam się podoba, czy też wtedy, gdy postępujemy tak, jak sobie tego życzył P. Jezus? Czy święta Narodzenia Pańskiego są wesołe nawet wtedy, gdy podarków nie dostajemy? Co mamy czynić, żeby 1) przygotować samych siebie do radosnych i szczęśliwych świąt, 2) innych przygotować do wesołych świąt? My przygotujemy się do tych pięknych świąt narazie w ten sposób, że nauczymy się na pamięć pięknych wierszy i deklamacyj, oraz szereg pięknych kolęd, które śpiewać będziemy w wigilijny wieczór przy choince.

Lekcja 51. — 18 grudnia 1938.

DLACZEGO JEZUS PRZYSZEDŁ NA ZIEMIĘ?

Izajasz 9 : 6. Jan 3 : 16. Łuk. 4 : 16—21. Mat. 9 : 35.

Złoty wiersz: Duch Pański nademną; przeto namaścił mnie, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał skruszonych na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnionych na wolność, abym opowiadał rok Pański przyjemny. Łuk. 4 : 18—19.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Jezus opowiada dlaczego przyszedł na ziemię. Łuk. 4 : 16—21.

Wtorek Jezus zwiastuje i uzdrawia. Łuk. 4 : 42—43. Mat. 9 : 35.

Środa Jezus przynosi „dobrą nowinę". Jan 3 : 16; 14 : 1, 19-c. Mat. 28 : 20-b.

Czwartek Jezus uzdrawia chorych. Mat. 9 : 1—8.

Piątek Jezus jest przyjacielem opuszczonych. Mat. 9 : 9—13.

Sobota Jezus przychodzi zbawić wszystkich ludzi na świecie. Mat. 28 : 18—20. Mar. 16 : 15. Łuk. 24 : 45—48.

Wskazówki dla uczących

W lekcji tej pragniemy pouczyć dzieci, że prawdziwa radość święta Narodzenia Pańskiego płynie z życia, dzieła i posłannictwa Jezusa Chrystusa, i dlatego z wdzięcznością wspominamy Dzieciątko narodzone w Betleemie.

Publiczna działalność Jezusa trwała według wszelkiego prawdopodobieństwa zaledwie półtora roku. W tym czasie Jezus powołał 12 uczniów, z którymi stale przebywał, sposobiąc ich do przejęcia swego dzieła, gdy nastąpi czas rozstania się z nimi. Odpowiedź na pytanie dlaczego Jezus przyszedł na świat znajdujemy w Jego własnych słowach: „Syn człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować" (Łuk. 9 : 56), „Syn człowieczy nie przyszedł, abu Mu służono, ale aby służył i aby dał życie swoje na okup za wielu". (Mat. 20 : 28), „A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedynego, prawdziwego Boga i Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa" (Jan 17 : 3).



Chrzest Jezusa.

Rozmowa z dziećmi

Jak sądzicie, co najczęściej wspominali z życia P. Jezusa galilejscy i judzcy Jego przyjaciele, którzy ukochali Go całym sercem? Co opowiadali sobie o Nim wzajemnie? Co np. opowiadał niewidomy żebrak Bartymeusz, któremu P. Jezus przywrócił wzrok? (patrz lekcja 12). A co najchętniej wspominały Maria i Marta z Betanii? Kto jeszcze często wspominał P. Jezusa, Jego pomoc i dobre słowa? Zapewne niejeden z przyjaciół P. Jezusa opowiadał o Jego dzieciństwie w Nazarecie. Inni może pytali matkę Jezusową, która zamieszkała u ap. Jana, jak narodził się w Betleemie Jezus i jak się wychowywał i rósł. Opowiadała ona zapewne wiele ciekawych rzeczy o dzieciństwie P. Jezusa, które nie zostały zapisane i dlatego też zapomniano o nich. Ci, którzy napisali cztery Ewangelie byli ciekawi przede wszystkim dlaczego P. Jezus przyszedł na ziemię, co mówił i co robił, kiedy był już dorosły. Chcieli o tym opowiedzieć całemu światu. Wkrótce Ewangelie były tłumaczone na wszystkie języki świata, a ludzie wszystkich ras i narodowości czytali w nich z wielką radością o narodzeniu się i przyjściu na świat Zbawiciela. Dlaczego ludzie cieszyli się z narodzenia P. Jezusa? Przede wszystkim dlatego, bo P. Jezus przyniósł na świat „dobrą nowinę" dla



Jezus uzdrawia chorych.

wszystkich bez wyjątku, dla bogatych i biednych, dla uczonych i prostych, dla mędrców ze Wschodu i dla pasterzy betleemskich. Z radości śpiewali ludzie piękne piosenki, które dziś nazywamy kolędami, i dziękowali Bogu za wielki dar, za owo małe Dzieciątko narodzone w żłobku betleemskim. I od tych czasów rok rocznie radośnie obchodzimy najpiękniejsze święta Narodzenia Pańskiego.

Kto z was powie mi teraz dlaczego P. Jezus przyszedł na świat? Jaką „dobrą nowinę" On przyniósł? (Na zakończenie przećwiczyć z dziećmi kilka kolęd).

W przyszłą niedzielę będziemy mówić o narodzeniu Dzieciątka w Betleemie i o pasterzach, którym anioł zwiastował wielką radość.

Lekcja 52. — 25 grudnia 1938.

NARODZENIE PAŃSKIE.

Łuk. 2 : 8—20.

Złoty wiersz: Chwała na wysokościach Bogu, i na ziemi pokój, w ludziach upodobanie. Łuk. 2 : 14.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz.	Starzy Żydzi czekali na przyjście Chrystusa. Mich. 5 : 2. Izajasz 9 : 6—7; 40 : 1—5; 60 : 1—3.
Wtorek	Maria i Józef idą do Betleemu. Łuk. 2 : 1—5.
Środa	Narodzenie Dzieciątka w stajence. Łuk. 2 : 6—7.
Czwartek	Aniołowie i pasterze. Łuk. 2 : 8—14.
Piątek	Pasterze oddają pokłon Dzieciątku. Łuk. 2 : 15—20.
Sobota	Pieśni chwały i radości. Łuk. 2 : 14. Psalm 92 : 1—4.

Wskazówki dla uczących

Nauczyciel winien dokładnie zapoznać się z treścią dwóch pierwszych rozdziałów ewangelii Mateusza i Łukasza. W tym celu niechaj je przeczyta nawet kilka razy póki nie uprzytomni sobie ich piękna i treści. Jednocześnie niechaj nie zaniedbuje modlitwy i prośby, aby sam mógł odnaleść drogę do Betleemu znaczoną gwiazdą. W ten sposób będzie mógł się oprzeć na bogatym osobistym przeżyciu i doświadczeniu.

Rozmowa z dziećmi

Czytaliście zapewne już nieraz w księgach St. Testamentu o Izraelitach i ich królach. Czy wiecie, który z królów izraelskich

NARODZENIE JEZUSA

Łuk. 2 : 1 — 20:



rys Lillie A. Faris.

Narodził się wam dziś Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan. *Łuk. 2.11.*

był najsławniejszy i najbardziej przez lud ukochany? (Dawid). Czy wiecie, gdzie się on narodził? Narodził się on w Betleemie i dlatego

Betleem nazywano „miastem Dawidowym" (I Sam. 16 : 1—5, 11—13). Wiecie, że wiele, wiele lat przed narodzeniem się P. Jezusa w mieście Dawidowym wielu z pośród Żydów wierzyło, że przyjdzie czas, gdy Bóg ześle na ziemię Mesjasza (Pomazańca, Chrystusa), który wyzwoli lud izraelski z wszelkich udręk ciała i duszy. Przyjście Mesjasza zapowiadali prorocy. Czytaliście zapewne w domu, co przepowiadali dwaj prorocy żydowscy o przyjściu Chrystusa. Prorok Micheasz zapowiedział Żydom, że „król", który ich wyzwoli, narodzi się w „mieście Dawidowym". Przeczytajmy te słowa (Mich. 5 : 2). A co przepowiedział o przyjściu Mesjasza prorok Izajasz? Przeczytajmy jego słowa (Iz. 9 : 6—7; 40 : 1—5; 60 : 1—3). Dziś opowiemy sobie, w jaki sposób kilka set lat później te słowa proroków o przyjściu Mesjasza stały się rzeczywistością przez narodzenie się P. Jezusa.

W maleńkiej Palestynie, nie większej niż niejedno województwo Polski, kilka stuleci temu nie panowali już królowie żydowscy. Podobnie jak nasza Ojczyzna przed 20 laty była Palestyna w niewoli zaborców; podlegała ona władzy obcych ludzi, Rzymian. Wielu Żydów mieszkało poza granicami własnego kraju, w Grecji, w Egipcie, w Rzymie i w Azji Mniejszej. Władcą tego małego kraiku był potężny cesarz rzymski, a rządy w jego imieniu sprawował w Galilei, w Samarii i w Judei jego zastępca, wielkorządca, namiestnik albo prokurator; w kraju utrzymywały porządek wojska rzymskie. Rzymianie nie interesowali się wcale sprawami religijnymi; sami byli poganami i wyznawali wielobóstwo, ale nie przeszkadzali Żydom wyznawać jednego prawdziwego Boga, byleby tylko Żydzi płacili im podatki i cła. Dlatego też, gdy cesarz rzymski wydał rozkaz, aby każdy Żyd szedł do swojego miasta i zapisał się na listę podatników, Żydzi posłusznie i spokojnie wykonali polecenie. Przeczytam wam teraz opowiadanie „Noc betleemska".

A teraz przeczytamy kolejno po jednym wierszu opowiadanie Łukasza o narodzeniu P. Jezusa (Łuk. 2 : 1—20). Tyle napisał Łukasz, ale myślę, że Maria opowiadała mu znacznie więcej. Kto najprzód dowiedział się i ucieszył z narodzenia P. Jezusa? Oprócz pasterzy zapewne tylko niewielu ludzi wiedziało o przyjściu na świat Chrystusa. Wiedzieli tylko ludzie, którzy przebywali w gospodzie, najbliżsi sąsiedzi i dzieci. Ale Biblia opowiada nam jeszcze o innych ludziach, którzy bardzo cieszyli się z narodzenia Chrystusa. W ciągu tygodnia będziecie o nich czytać codziennie w Biblii według programu, który wam teraz rozdam.

Lekcja 1. — 1 stycznia 1939.

TRZEJ MĘDRCY.

Mat. 2 : 1—2, 9—11.

Złoty wiersz: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnie uczyniliście. Mat. 25 : 40.

Budujące czytanie na cały tydzień

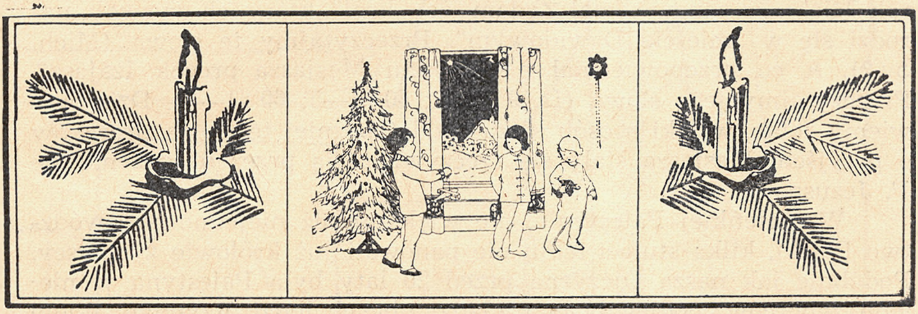
Poniedz. Stawienie Dzieciątka w świątyni. Łuk. 2 : 21—24.
Wtorek Starzec Symeon błogosławi Dzieciątku. Łuk. 2 : 25—35.

Środa Prorokini Anna dziękuje Bogu za Dzieciątko. Łuk. 2 : 36—38.

Czwartek Mędrcy ze Wschodu składają dary Dzieciątku. Mat. 2 : 1—12.

Piątek Maria i Józef uciekają z Dzieciątkiem do Egiptu. Mat. 2 : 13—15.

Sobota Powrót z Egiptu do Nazaretu. Mat. 2 : 19—23.



OSTATNIA PODRÓŻ AP. PAWŁA

„Nie przekroczyłem Zakonu żydowskiego, nie występowałem przeciwko świątyni ani przeciwko rzymskiemu cesarzowi!" — woła zakuty w kajdany Paweł, gdy go żołnierze rzymscy stawili na sąd przed wielkorządcą w Cezarei.

„Czy chcesz odpowiadać przed sądem w Jerozolimie? — pytał więźnia wielkorządca Festus.

„Nie uczyniłem nic złego Żydom. Chcę stanąć na sąd przed cesarzem".

„Mówiono mi, że jesteś rzymskim obywatelem, — rzekł znowu Festus — masz więc prawo stanąć przed cesarzem".

W kilka dni później Ap. Paweł pod strażą rzymskiego kapitana wsiadł na okręt. Pawłowi towarzyszyli dobrowolnie dwaj jego starzy przyjaciele, Łukasz i Aristarchus, w przeświadczeniu, że mogą się na coś przydać apostołowi. W jednym z portów, w Myrze, przesiedli się na inny okręt, płynący wzdłuż brzegów Egiptu do Rzymu. Okręt, na który przesiedli, był jednomasztowy, a na jego pokładzie znajdowało się 276 osób pasażerów i załogi. Podróż nie zapowiadała się pomyślnie: wiał wiatr przeciwny, a morze mocno się burzyło. Ap. Paweł namawiał kapitana, aby przystali gdzieś w pobliżu i przeczekali zbliżającą się burzę, ale właściciel okrętu nie chciał słyszeć o przerwie w podróży. Tymczasem zerwała się gwałtowna wichura, która rzucała okrętem jak łupiną. Niepogoda trwała dwa tygodnie. We dnie ciemne chmury zasłaniały słońce, w nocy zaś gwiazd nie było widać. Żeglarze szybko stracili kierunek i zaczęli się błąkać po morzu na oślep, raz po raz walcząc z gwałtownymi wiatrami. Zapas żywności szybko malał, aż wreszcie trzeba było wyznaczyć ludziom tylko takie porcje, żeby z głodu nie poumierali. Po pewnym czasie okręt znalazł się w pobliżu jakiegoś lądu, ale jakiego sami żeglarze nie wiedzieli. Zarzucili kotwicę, aby uchronić okręt od rozbicie o skały wybrzeżne. Postanowili czekać tak do świtu, bo noc była ciemna. Wiatr gwałtownie szarpał łańcuchem kotwicy i lada

chwila okręt mógł się rozbić w kawałki. Wielu żeglarzy postanowiło ratować swe życie i wpław przedostać się na brzeg. Lecz Paweł zabronił im: „Wszyscy musimy tu zostać, bo inaczej wszyscy zginiemy" — wołał.

Rano ap. Paweł polecił, żeby wszyscy zjedli resztę żywności, aby nabrać nowej siły i odwagi do niebezpiecznego lądowania. Kiedy się całkiem rozwidniło przekonali się, że są całkiem blisko nieznanego lądu. Postanowili więc przybić do brzegu, ale gdy podnieśli kotwicę wiatr rzucił okrętem o skały i rozbił cały jego przód. Powstało wielkie zamieszanie. Żołnierze chcieli pozabijać więźniów, ale zabronił im kapitan. Ludzie ratowali się jak mogli: niektórzy płynęli o własnych siłach, inni uczepili się belek z rozbitego okrętu. Ląd, na którym tak nieszczęśliwie wylądowali, jak się później okazało, była to wyspa Malta. Mieszkańcy jej zaopiekowali się rozbitkami, a na wiosnę przybył nowy okręt i zabrał wszystkich do Rzymu.



Paweł rozbitek.

W Rzymie mieszkał ap. Paweł dwa lata zrazu w więzieniu, potem w wynajętym domu, ale zawsze pod strażą rzymskiego żołnierza. Chociaż ręce miał skute, ale język miał wolny. Nigdy on nie przestał opowiadać o P. Jezusie tym, którzy go w jego więzieniu odwiedzali i strzegli. Od czasu do czasu posyłał listy do Kolossy, do Tesaloniki, do Efezu i Filipi, w których pocieszał swoich przyjaciół i dodawał im odwagi, udzielał im rad, wskazówek i pouczeń. Pewnego jednak dnia Rzymianie skazali go na śmierć za to, że jest chrześcijaninem. Ap. Paweł nie przeraził się wcale, owszem, szedł z radością na śmierć dla Chrystusa, a po drodze szeptał sobie: „Dobrym bój bojował, wiarę zachowałem, biegu dokonałem, a przeto odłożona mi jest korna sprawiedliwości, którą odda mi w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy".

NA PRZYJĘCIE KRÓLA.

Na wszystkich traktach, drogach i ścieżkach od kilku już dni z ust do ust płynęła wieść: „Król nadchodzi". Słuchały jej przydrożne drzewa, echo jej rozlegało się w winnicach i sadach, dźwięczała w kielichach kwiatów, w świergocie ptasząt, w szmerze strumyka i w poszumie wiatru. „Przychodzi król" — niósł wieść po wsiach

i miastach poseł, a stokrotne echo ust ludzkich roznosiło ją dalej od wielkomiejskich pałaców i warownych grodów aż do wiejskich chat i lepianek. „Król przychodzi!" — wołał herold (poseł). „Przygotujcie się na jego przyjęcie!" A kiedy lud pytał: „Kiedy?" — odpowiadał stale: „Prędzej czy później, ale nadejdzie!"

„W jaki sposób mam się przygotować na przyjęcie króla?" — pytał wiejski chłopiec idący za pługiem. „Nie mogę przecież porzucić pługa. Będę orał równe skiby i zagony, bo może król będzie chciał obejrzeć moją pracę".

„Co mam czynić na przyjęcie króla?" — pytała wdowa, zajęta gospodarstwem. „Uprzątnę czyściutko dom, wymyję okna, zawieszę świeże firanki i zasłony, rozpalę ogień w kominie, upiekę chleb; może król zechce w gościnie przestąpić próg mojej niskiej chaty".

„Co mam czynić na przyjęcie króla?" — pytał bogacz. „Oto są głodne i obdarte dzieci. Król byłby smutny, gdyby widział w mieście taką biedę. Przyodzieję sierotki i nakarmię je, aby szczęśliwe ich twarzyczki uśmiechem swym witały przyjazd króla".

„Co mam czynić na przyjęcie króla? — pytały się dzieci. Ale żadne z nich nie wiedziało, co i jak czynić. Aż wreszcie jedno z nich przypomniało sobie: „Aha, będziemy grzeczne". — „I będziemy się ładnie bawić bez kłótni i swarów" — dodało drugie. „A ja będę pomagała mamusi sprzątać dom na przyjęcie króla" — zawołała jedna z dziewczynek. Po chwili każde z dzieci wiedziało już, co ma robić: jedno obiecało pomóc w pracy mamie, drugie ojcu, inne jeszcze chciało zająć się młodszym rodzeństwem, byleby tylko przyjęcie króla wypadło jak najlepiej i jak najpiękniej.

Cieśla, który budował stodołę, myślał stale przy pracy: „Ta stodoła będzie moją najlepszą robotą, żebym się nie musiał wstydzić, gdy król będzie obok niej przejeżdżać".

Stary pieśniarz, który chodził od wsi do wsi, od miasta do miasta i zabawiał ludzi swoim śpiewem, ułożył nową, śliczną piosenkę, sławiącą dobroć, roztropność i sprawiedliwość króla.

A kiedy król nareszcie przybył, nic nie uszło jego uwagi: oczy jego wszystko widziały, uszy jego wszystko słyszały. Widział król wysokie drzewa i niskie krzewy, pnącą się wysoko winną latorośl i skromną stokrotkę, widział orła, co podniebne mierzył szlaki i chyże jaskółki latające przy ziemi, widział pot i trud oracza, dom lśniący czystymi oknami, czuł woń świeżego chleba, uśmiechnął się do dzieci, igrających na ulicy, widział też radość bogacza. Król zstąpił do niskiej chaty ubogiej wdowy, a konik jego z zadowoleniem grzebał nóżką w pięknej stodole. Przy wieczerzy bawił króla piosenką stary pieśniarz. A kiedy król zadowolony odjechał, wszyscy mówili: „Król może wrócić kiedy zechce, bo wie, że zawsze jesteśmy gotowi na jego przyjęcie".

NOC BETLEEMSKA.

Dawno, dawno już temu, blisko 2.000 lat temu, stało się coś cudownego w małej Palestynie. Świat i ludzie nigdy o tym nie zapomną. Zaczęło się to w górzystej Galilei.

„I stało się w one dni, gdy królem judzkim był Herod, że wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat. I szli wszyscy do spisu, każdy do miasta swego"

W tym czasie w Nazarecie galilejskim mieszkał cieśla imieniem Józef z pokolenia Dawidowego. Gdy wyszedł rozkaz cesarza, aby każdy stawił się w mieście swoim, z którego pochodził, poszedł tedy Józef z małżonką swoją Marią do Betleemu, zwanego miastem króla Dawida. Ludzi było tam mnóstwo, wszystkie zajazdy pełne, musiał więc Józef z Marią szukać schronienia na noc w starej stajence. Nocy tej urodziło się Marii Dzieciątko. „I porodziła syna swojego pierworodnego i owinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, dlatego, że miejsca nie mieli w gospodzie".

Była właśnie zima, ale nie taka okrutna jak u nas. W okolicy Betleemu na stokach pagórków pasły się stada owiec, skubiąc za dnia niską trawę, a w nocy leżały bezpiecznie za wysoką zagrodą, przed którą pasterze czuwali, by wilk nie zakradł się do stada.

„I byli pasterze w tejże krainie w polu nocujący i straż nocną trzymający nad stadem swoim. I oto anioł Pański stanął przy nich, i chwała Pańska zewsząd oświeciła ich, i zlękli się bojaźnią wielką. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludziom, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.. I to wam będzie na znak: znajdziecie niemowlątko uwinięte w pieluszki, leżące w żłobie. I zaraz z aniołem przybyło mnóstwo wojsk niebieskich, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, i na ziemi pokój, w ludziach upodobanie".



Pokłon pasterzy.

Pasterze betleemscy wiedzieli, ze starzy prorocy żydowscy dawno już temu przepowiadali, iż pewnego dnia przyjdzie na świat Zbawiciel, Mesjasz, który uwolni lud izraelski z niewoli i uczyni go znowu wielkim narodem. A może to właśnie dziecię jest tym Mesjaszem? — pomyśleli pasterze. Bo i czyż anioł nie rzekł: Narodził się wam dziś Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, wybraniec Boży?

„I stało się, gdy odeszli aniołowie od nich do nieba, że pasterze

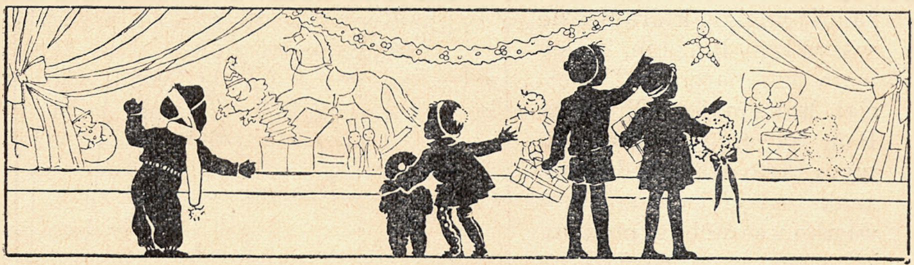
rzekli jedni do drugich: pójdźmyż aż do Betleemu i oglądajmy tę rzecz, która się stała, którą nam Pan oznajmił".

Niedaleko było Betleem, może dwa — trzy kilometry. Zapewne jeden pasterz został przy stadach na straży, a reszta pobiegła śpiesznie do miasteczka. Niewątpliwie po powrocie pasterzy, pobiegł do miasta oglądać Dzieciątko i ten pasterz, który musiał pozostać przy stadach. Pasterze wiedzieli, że w Betleemie jest tylko jedna gospoda, w której na noc zatrzymywali się podróżni; do niej też czemprędzej pobiegli.

„I śpiesząc się, przybyli i znaleźli Marię i Józefa i niemowlątko leżące w żłobie. A ujrzawszy, rozgłaszali to, co im było powiedziane o tym Dzieciątku. I wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, co im pasterze powiedzieli... I wrócili pasterze, wielbiąc i chwaląc Boga dla wszystkiego, co słyszeli i widzieli, tak jak im było powiedziane".

W powrotnej drodze uradowani pasterze spotkali ludzi, którym rozpowiedzieli wszystko, co widzieli i słyszeli. Potem opowiadali radosną wieść swym krewnym, przyjaciołom i sąsiadom. Zapewne wielu ludzi, którzy usłyszeli z ust pasterzy radosną wieść o narodzeniu się w żłobku stajennym Dzieciątka, niewiele zwrócili na to uwagi i szybko o wszystkim zapomnieli, ale nie zapomnieli o tym nigdy pasterze. I jeszcze ktoś o tym nigdy nie zapomniał.

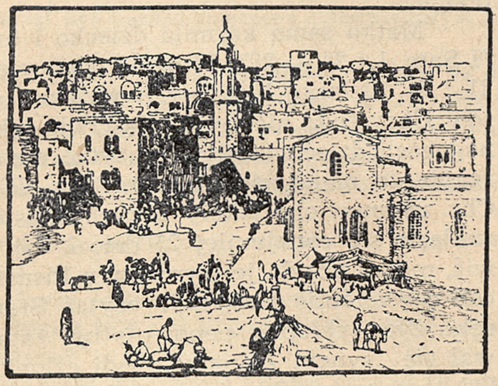
„A Maria zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w sercu swoim. A Józef i Maria z Dzieciątkiem wrócili do Galilei, do miasta swego Nazaretu. A Dzieciątko rosło i umacniało się w Duchu, pełne będąc mądrości, i łaska Boża była nad nim".



BETLEEM.

Pięć kilometrów na południe od Jerozolimy leży **Betleem** (Betlehem — dom chleba), nazywany także Betleem Efrata (Mich. 5 : 1), rodzinne miasteczko króla Dawida (Jan 7 : 42) i Jezusa Chrystusa (Łuk. 2 : 11). Aczkolwiek Jerozolima jest zaledwie o dwie godziny drogi pieszej odległa od miasteczka Betleem, mimo to różnica między położeniem obu tych miejscowości jest bardzo wielka. Gdy wyjdziemy z Jerozolimy na płaskowzgórze, krajobraz odrazu się zmienia. Jerozolima, położona u stóp góry, wznoszącej się nad miastem, znika odrazu z oczu, a Betleem i jego okolica ukazuje się w całej rozciągłości. Widzimy rozmaite ustosunkowanie gleby uprawnej, najurodzajniejszej aż do coraz uboższej, przechodzącej w skaliste, wapienne złoża pustyni. Roślinność zmienia się stopniowo od

Morza Martwego ku wzgórzom okolicznym. Lekko pochylona równina nadmorska, to wspaniałe, rozległe pola uprawne, jedne z największych i najurodzajniejszych Judei, stąd nazwa Betleem (dom chleba) — chlebodajne. Poza tym jednolitym obszarem pól, znajdują się już tylko wąskie pasy uprawnej ziemi, pomiędzy nimi zaś całe wzgórza okryte są gajami oliwnymi. Dalej już widzimy tylko tu i owdzie pojedyncze drzewa, wreszcie zaczyna się dziedzina, w której z pomiędzy skał wapiennych sterczą nędzne szkielety drzew.



Betleem.

Temu położeniu na skraju pustyni zawdzięcza Betleem okoliczność, że przez długie wieki zachowało swą niezależność i nie zostało wcielone do Jerozolimy. Betleem jest dotąd miastem pośredniczącym między światem a pustynią: tu zakupują koczownicy zapasy zboża i owoców, a sprzedają sery i tkaniny.

Bliskość Egiptu miała też swoje znaczenie. Egipt był krajem, do którego „uciekano". Drogę z Betleemu do Egiptu można było przebyć na osiołku, idąc przez pustynię, w ciągu 4 lub 5 dni; wojska Pompejusza odbyły ją w ciągu 3 dni. Po przekroczeniu „strumyka egipskiego", szerokiego, lecz przeważnie wyschniętego łożyska granicznej rzeki — uciekinierzy byli już uratowani. Tu zaczynała się pustynia, w której człowiek znikał bez śladu. Tym się tłumaczy, dlaczego Anioł Pański kieruje Józefa przed prześladowaniem Heroda właśnie w te strony (Mat. 2 : 13—15).

Z książki „Ziemia Obiecana".

WYCHOWANIE DZIECI U IZRAELITÓW.

Izraelici uważali dzieci za dar i błogosławieństwo Boże (II Mojż. 17 : 16). Największym życzeniem kobiety żydowskiej było mieć dzieci (I Sam. 1 : 11. Łuk. 1: 13). Bezdzietne małżeństwa bolały nad swą bezpłodnością (I Mojż. 15 : 1 — 2), która była uważana za karę i hańbę (Łuk. 1 : 25). Dziecko po urodzeniu myto, posypywano solą i obwijano w pieluszki (Ezech. 16 : 4. Łuk. 2 : 7). Na-

rodziny chłopca witano szczególną radością (Łuk. 1 : 58). Dziecię płci męskiej ósmego dnia poddawano ceremonii obrzezki. Po upływie terminu oczyszczenia położnicy, matka przynosiła niemowlę do świątyni, aby je kapłan poświęcił Panu (Łuk. 2 : 22 — 23). Jednocześnie matka składała w ofierze baranka lub na wypadek ubóstwa dwa gołąbki (IV Mojż. 12 : 1 — 8. Łuk. 2 : 24). Maria złożyła ofiarę ubogich.

Matka sama karmiła dziecko i to 2 — 3 lata a nawet i dłużej (I Sam. 1 : 24 — 28). W dzień odstawienia wydawano uczty (I Mojż. 21 : 8). Dziecko było wychowywane w domu, w rodzinie. Za czasów Chrystusa nie było właściwie szkół; tylko tu i owdzie w synagogach dzieci uczyły się czytać metodą pamięciową przez powtarzanie za nauczycielem wersetów Pisma św. Dopiero w r. 64 po Chr. ustanowiono szkoły w tych miasteczkach Palestyny, w których znalazło się conajmniej 25 dzieci. Jak tylko dziecko zaczynało mówić, matka uczyła je wyroków z Pisma św. (II Tymot. 3 : 15). Dziecko pięcioletnie zaczynało czytać Stary Testament; w dwunastym roku życia chłopiec ponownie był zaprowadzany do świątyni i stawał się „synem Zakonu", czyli członkiem społeczności wierzących. Od tego czasu chłopiec izraelski był obowiązany przestrzegać Zakon, odwiedzać przynajmniej raz w roku Jerozolimę i odmawiać każdego dnia przepisane modlitwy, jak też regularnie przestrzegać postów.

Z książki „Ziemia Obiecana".



Rybak z Galilei

Rzecz biblijna dla dzieci szkół niedzielnych.

(Dalszy ciąg).

Obraz II.

Scena urządzona tak jak w obrazie I-ym. Akcja toczy się w kilka tygodni później. Andrzej stoi na podwórzu a Necho wychodzi z domu.

Andrzej: (ściskając dłonie Necha) O potężny lekarzu, czy jest nadzieja, że Rebeka żyć będzie?

Necho: Nie, gorączka ją spala. Wszystkie moje lekarstwa nie odnoszą skutku. Sądzę, że duch jej uleci nim dzień dzisiejszy minie.

Andrzej: Czy nie możesz choć o chwilę przedłużyć jej życia, byśmy mogli jej podziękować za wierność i oddanie, które nam zawsze okazywała?

Necho: Przyjacielu, to nie jest w mocy człowieka. Ręka Jahwy już na niej spoczęła?

Andrzej: Lea, córka Rebeki, musi być bardzo zmęczona tylogodzinnym czuwaniem u jej łoża.

Necho: Istotnie, pielęgnowała matkę z całym oddaniem. Myślę, że niecierpliwie wypatruje powrotu męża. Mówiła mi, że jak tylko jej mąż z przyjaciółmi wróci, matka jej niewątpliwie wyzdrowieje. To też przykro mi wyznać, że nie ma żadnej nadziei

Lea: (wychodzi z domu) Andrzeju, On wraca, widziałam Go z dachu domu.

Necho: Któż taki, moje dziecko?

Lea: Mistrz nasz. Położy dłonie swoje na głowie matki i to ją uzdrowi (wbiega do domu).

Necho: Biedna kobieta! Ta płonna nadzieja może zamącić jej zmysły.

Andrzej: O, nie, lekarzu! I ja wierzę, że Mistrz przyniesie nam życie i pokój.

Necho: Kogo nażywasz Mistrzem?

Andrzej: To Nazareńczyk, który przed niedawnym czasem nauczał w naszym mieście i uzdrawiał chorych.

Necho: Aha, słyszałem i ja o nim. Toż to czarownik.

Andrzej: Nie, lekarzu, to nie czarownik, to moc Boża przezeń działa. Gdybyś choć raz słyszał jak przemawia, gdybyś choć raz był świadkiem Jego cudu, uwierzyłbyś weń i ty. Niedawno wezwał mnie i Piotra, abyśmy zostali Jego uczniami.

Necho: Któż to znowu jest Piotr?

Andrzej: To brat mój Szymon; takie imię nadał mu Mistrz.

Necho: Co ono znaczy?

Andrzej: Piotr znaczy skała.

Necho: Skała?! Phi, twój brat Szymon jest skałą? Wydaje mi się, że przypomina on raczej trzcinę, którą zgina najlżejszy powiew wiatru.

Andrzej: Gdybyś wiedział jaki wpływ wywarł Mistrz na Szymona, zmieniłbyś zdanie.

Okno domu poczyna jaśnieć coraz silniejszym światłem. Necho i Andrzej cofają się zdumieni.

Necho: Ogarnia mnie niepokój. Co się tam dzieje?

Andrzej: Mistrz tam jest.

Necho: Dziwne drżenie ogarnia moje członki.

Andrzej: Każdy to czuje, gdy Mistrz jest w pobliżu.

Necho: (półgłosem, nachylając się ku Andrzejowi) Chodzą wieści wśród ludu, że Faryzeusze chcą Go zabić.

Andrzej: Tak. Zazdroszczą Mu Jego popularności wśród ludu. Oburzają się Nań za to, że gromi ich ciasną i bezduszną religijność. Nie wierzą również, że jest oczekiwanym Mesjaszem. Ale my będziemy bronić naszego Mistrza.

Necho: Doprawdy, On ma w sobie moc nadludzką.

We drzwiach domu ukazuje się Rebeka i zbliża się do Andrzeja i Necha.

Andrzej: (cofając się) Spójrz, matka Rebeka!

Necho: (zakrywając twarz dłońmi) To jej duch!

Rebeka: (zbliża się z wyciągniętymi ramionami). Dobrze, że jesteś tu, Andrzeju. O, i nasz sąsiad Necho jest tutaj.

Andrzej: (biorąc ją za ręce) Matko, czy to ty, czy duch twój?!

Rebeka: Toć widzisz, synu. Czemu się tak obaj dziwicie? Ale muszę już pójść, bo Mistrz i Szymon są bardzo strudzeni. Przygotuję im strawę.

Andrzej: Czyżbyś już zapomniała, mamo, że byłaś ciężko chora?

Necho: Zaledwie przed chwilą stałem przy twym łożu, a ty nie poznałaś mnie w gorączce.

Rebeka: Wiem, że byłam chora, ale gdy Pan stanął przy mnie i wziął mnie za ręce, zostałam uzdrowiona.

Necho: To istny cud!

Rebeka: Zaprawdę jestem żywym dowodem, że Jezus Nazareński jest Synem Bożym.

(Kurtyna spada).

(d. c. n.)



ZRZESZENIE SZKÓŁ NIEDZIELNYCH W POLSCE

poleca następujące wydawnictwa:

Dozwólcie dziatkom przychodzić do mnie. Podręcznik dla nauczycieli i uczni szkół niedzielnych z planami lekcyj, komentarzami i wskazówkami. Stron 341. Cena wraz z przesyłką zł. 3.60.

L. F. Sensabaugh: Szkoła Niedzielna, zarys jej pracy i organizacji. Stron 117. Cena wraz z przesyłką zł. 1.10.

Ks. Dr E. Jelinek: Ziemia Obiecana, krótki podręcznik archeologii biblijnej dla nauczycieli szkół niedzielnych i czytelników Pisma św. Stron 55. W tekście mapka Palestyny oraz pięknie wykonane ilustracje. Cena 1 zł. Prenumeratorzy „Szkoły Niedzielnej" płacą tylko 80 gr.

Powyższe wydawnictwa można nabywać w naszej Redakcji. Pieniądze należy przekazywać na rachunek P. K. O. 16.161.


PALESTYNA
za czasów
Chrystusa.
Syria
Sydon
Sarepta
Damaszek
G. HERMON
Dan
Cezarea Filipowa
Leboda
Tyr
Iturea
Gaulonitis
TRACHONITIS
BATANEA
Achzib
Ptolemais
/Akko/
Korozaim
Bet-sajda Jul.
Kapernaum
Jotapata
Bet-sajda
Magdala
Tyberias
J. GENEZARET
Gergesa
Kana
Nazaret
G. TABOR
Nain
Rzeka Jarmuk
Gadara
Edrei
Ramat-mizpeh
Dolina Jezreel
Galilea
Jezreel
G. GILBOE
Dor
Bet-abara
Dion
Kariot
Dekapolis
Pella
Jabes-gilead
Mahanaim
Cezarea
Palestyńska
Morze Śródziemne
Gerasa
Ramot-gilead
Samaria
G. EBAL
Sychar
Sychem
G. GARIZIM
Rzeka Jabbok
Równina Saron
Antipatris
G. GILEAD
Joppe
Silo
Lydda
Betel
Gilgal
Filadelfia
Równina Sefela
Emmaus
Jerozolima
Jerycho
Betania
G. NEBO
Hesebon
Perea
Azot
Betleem
Arabia
Askalon
Macherus
Dibon
Morze Martwe
Gaza
Lachisz
Hebron
Engaddi
Rzeka Arnon
Karmel
Judea
Gerar
Rabbat
Masada
MOAB
Bersabea
Kir
IDUMEA
wykonał E.J.

ODEZWA KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ.

Pomoc Zimowa ubiegłej zimy objęła ponad 330.000 bezrobotnych żywicieli rodzin oraz 800.000 dzieci. Równowartość zapracowanych świadczeń wyniosła ponad 11 milionów zł. wobec 5 milionów zł. w okresie poprzednim. Wydatki na pomoc dla dzieci wyniosły 7 milionów 250 tysięcy złotych wobec 4 milionów 600 tysięcy w okresie poprzednim.

Znowu zbliża się okres zimowy. Pomimo wielkich wysiłków i pomyślnego rozwoju gospodarczego rynek pracy jeszcze nie może wchłonąć całego przyrostu ludności i napływu poszukujących pracy ze wsi. Staje tedy przed nami obowiązek dalszego dopomagania Państwu w walce z bezrobociem i pomocy dla dzieci. Obywatele! Pamiętajmy, że **raz zadeklarowana dobrowolnie ofiara staje się obowiązkiem, od którego nikt uchylić się nie może.**

Pomoc Zimowa rozszerza również swą akcją, choćby ze względu na powiększenie obszaru Państwa o Śląsk Zaolzański. Jak jednolita postawa narodu stała się współczynnikiem tego zwycięstwa — tak solidarność i powszechna ofiarność w odniesieniu do bezrobotnych i młodego pokolenia stanie się współczynnikiem zwycięstwa zasady sprawiedliwości społecznej. **Radość tego zwycięstwa będzie tym pełniejsza, im mniej ludzi w Polsce będzie cierpieć głód i im więcej uzyska pracę.**

Złóż ofiarę na „POMOC ZIMOWĄ“! To Twój obowiązek chrześcijański.

OFIARY NA „SZKOŁĘ NIEDZIELNĄ“

złożone do dnia 15 października 1938.

Kościół Metodystyczny	zł. 800.—
Warsz. Filiał Wileńsk. Kościoła Ew.-Ref. . .	„ 300.—
Zbór Ew.-Ref. w Warszawie	„ 250.—
Stow. Wzaj. Pomocy Ew. Chrześcijan . . .	„ 225.—
Związek Zborów Słow. Baptystów	„ 50.—
Unia Zborów Baptystów Języka Niemieckiego . .	„ 50.—
Brytyjskie i Zagraniczne T-wo Biblijne	„ 10.—
Ogółem	zł. 1685.—

Wszystkim hojnym ofiarodawcom Redakcja „Szkoły Niedzielnej“ składa

serdeczne „Bóg zapłać“.

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka, Warszawa, Żelazna 56, tel. 5-22-05.